24.XI.1944. Nr.39.

W I M I Ę P R Z Y S Z Ł O Ś C I.

Nasza wierność i ofiary nie są daremne.

Przy całej swej przewadze siły i chwilowej konjunktury, Rosja Sowiecka w swych dążeniach do zagarnięcia naszych Ziem Wschodnich natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Rząd Polski niezmiennie odpowiada twardem "nie", a czerpie natchnienie i siły moralne z niezłomnej postawy ludności polskiej tych ziem.

Rosja Sowiecka chwyta się wszelkich środków. Najważniejsze dla niej jest aby się szybko pozbyć stąd Polaków. Gdyby to były lata 1939-1941 przesiedlonoby nas na Sybir. Dziś Rosja na to pozwolić sobie nie może. Stąd próba przerzucenia nas za San i to w sposób "dobrowolny". Zyskałoby się tak nagląco potrzebny dla świata argument, że Polaków niema na wschód od t.zw. linji Curzona i że nie czuli się z tymi ziemiami zrośnięci, skoro tak łatwo i dobrowolnie odeszli. Dalsze uboczne cele Sowietów stanowi chęć pozornie legalnego przywłaszczenia sobie majątku i dorobku życiowego ludności polskiej.

Instynkt i rozum polityczny wskazał ludności polskiej Ziem Wsch. jedną dopuszczalną drogę postępowania : nie dać się użyć do służenia wrogim nam celom, nie pozbawiać Rządu naszego podstawy, na której opiera się on w walce o naszą przyszłość.

Rządowi polskiemu znany jest w pełni bezmiar udręk i cierpień fizycznych i moralnych, jakie przechodzi ludność polska naszej ziemi od pierwszych lat wojny i w chwili obecnej. Rząd docenia należycie heroiczną postawę naszej ludności, nie cofającej się przed żadnymi ofiarami i cierpieniami, byle ta ziemia została przy Polsce - i robi wszystko co leży w jego mocy, aby nic z tego co przecierpiano nie poszło na marne. Rząd czyni najwyższe wysiłki, aby ulżyć i pomóc udręczonej ludności. Choć wrogie siły dotychczas niweczyły wiele z tych starań, Rząd nie zaniedbuje niczego, aby spełnić swój obowiązek obrony ludności polskiej. Równocześnie jednak w poczuciu ciążących na nim zadań o historycznym znaczeniu, odpowiedzialny za położenie podwalin wielkości i siły Państwa na całe pokolenia, Rząd Polski wita z uznaniem twarde stanowisko społeczeństwa polskiego Ziem południowo-wschodnich, posłusznego w dalszym ciągu wezwaniu Pełnomocnika na Kraj z listopada ub.roku, aby ludność polska nie opuszczała Ojczystej Ziemi. Ofiary są ciężkie, ale powinna je osładzać myśl, że są one konieczne i skuteczne. W ten sam sposób wzywano do wytrwania Orlęta Lwowskie z 1918 roku, aż dzięki ich poświęceniu nastał dzień tryumfu naszej sprawy. W ten sam sposób Rząd wziął na siebie odpowiedzialność i podtrzymywał bohaterską walkę i ofiarę Warszawy, która wstrząsnęła światem i ukazała mu znaczenie problemu polskiego.

Chociaż na ostateczne wyniki czekać nam jeszcze wypadnie, nie należy niedoceniać znaczenia korzystnych dla nas prądów i sił moralnych działających w świecie. Szeroko rozlega się wołanie o pełną sprawiedliwość dla Polski. Polska stała się sumieniem narodów.

Koniec tej wojny na choryzoncie. Już znowu ruszyły na zachodzie do ataku miljonowe armje sojuszników. Gdy Niemcy runą, nadejdzie korzystny czas do rozwiązania naszych spraw.

Trzeba nam przetrwać to ostatnie stadium wojny. Z niezachwianą wiernością i gotowością do koniecznych ofiar ale i z najwyższą rozwagą. Działać przezornie i mądrze w sposób liczący się z miejscowymi warunkami, aby nietylko godność narodową, ale i żywą substancję Narodu z a c h o w a ć !

Twarda i do ostateczności posunięta samoobrona, w przypadku gwałtu i bezprawia, które grozi nam zagładą, a spokojna i godna ale odporna postawa w obliczu tysięcy złośliwych lecz drugorzędnych udręk i prób poniżenia.

Ludzie i program. Zbliża się koniec wojny. Powstanie Polski jest niewątpliwe. Przeszkody stojące na drodze w odbudowie Polski i należnych jej granic, zostaną przezwyciężone. Zagadnienia urządzenia nowego życia państwowego jest aktualne i godne przemyślenia. U jego podstaw tkwią dwa zasadnicze czynniki : ludzie i program. Jeżeli chodzi

./.

to w pierwszym rzędzie mamy na myśli stronnictwa polityczne i organizację społeczną, reprezentującą głos i opinję ogółu. W tej dziedzinie zrewidowany być musi stan rzeczy z przed 39 r. Naród nie wróci ani do bezideowej sanacji, ani do pełnego pustych frazesów ozonu. W Polsce Nowej nic się dziać nie może bez Narodu lub przeciw niemu. To jest istota demokracji. Nie wynika z tego, żebyśmy chcieli rozproszkowania życia politycznego, wyrażającego się w licznych ugrupowaniach politycznych, zazwyczaj pracujących gorliwie ale nad wzajemnem zwalczaniem się, lub drepczących na miejscu wśród nierealnych haseł. Naród polski, po strasznych doświadczeniach wojny i tragicznych przejściach, odróżnia znakomicie plewy od ziarna i nieda się nikomu sprowadzić na manowce w imię pustych frazesów. Proces scalania polskiego życia politycznego, a nie rozbijania go, leży na drodze interesu żywotnego narodu, pragnącego polityki, a nie politykierstwa, żądającego od przewódców i działaczy odpowiedzialności za słowa i czyny, a nie demagogji i błyskotliwych frazesów. Świat anglosaski winien nam służyć na przykład, że nie ilość stronnictw decyduje o rozwoju życia politycznego, ale ich głęboki nurt złączony z realnymi warunkami bytu narodu. W Anglji trzy stronnictwa, zaś w Ameryce dwa wyczerpują aspiracje i potrzeby życia politycznego o bardzo rozległych horyzontach. Zato nurty ich są głębokie, pełne powagi i odpowiedzialności za naród i państwo. W Polsce koalicja czterech stronnictw, a to : ludowców, narodowców, pracy i socjalistów, stanowi podstwę dla Rządu Mikołajczyka w Londynie. Po powrocie do Kraju koalicja czynników demokratycznych niewątpliwie będzie miała tendencje raczej scalania, a w każdym razie nie rozbijania politycznego życia, przed którym staną podstawowe zagadnienia i żądać będą rozwiązania. Jednakże wiemy, że nawet najlepsi politycy i najtęższi działacze społeczni zawodzą, gdy brak im programu działania, gdy zużywają swoje siły, idąc w pojedynkę, gdy błyszczą słowem, a nie czynem. Dlatego program jest miarą wartości każdego stronnictwa, ale nie ten papierowy, tylko realizowany. Programu żądamy od jednostek i ugrupowań. Koalicję stronnictw demokratycznych czeka opracowanie programu, około którego skupiłby się jeżeli nie cały naród, to conajmniej jego większość. Tylko taki program, rozwiązujący podstawowe zagadnienia bytu Państwa, może liczyć na współdziałanie narodu. Stajr się on wówczas jego własnością, jego drogą myślą realizowaną bez względu na trudności i ofiary. Podczas gdy antagonizmy polityczne dzielą ludzi, i zazwyczaj są przyczyną zaciętych walk, przeważnie bezpłodnych, to w przeciwieństwie uzgodnione programy zbliżają ludzi do siebie, łącząc wspólną odpowiedzialnością, zdwajają siły i pogłębiają w wysokim stopniu nurt życia politycznego w Państwie, z niewątpliwym pożytkiem dla rozwoju warunków bytu narodu. Realizacja wówczas takiego programu na koalicji stronnictw opartego, staje się nakazem historycznym, który musi być wykonany. Po walce zwycieskiej o Polskę, przygotujmy się do wielkiej realnej i twórczej pracy dla Polski. Nastawiajmy się psychicznie na konieczność skupiania wszystkich twórczych sił bez względu na to, czy dana osoba miła czy też nie. Ważnem jest, kto robi, kto przewodzi, czy osoba z charakterem i ideowa o czystych rękach, ale jeszcze ważniejsze, co robi i do czego zmierza. Walkę o ludzi przesuwamy na walkę o program demokratycznego ustroju politycznego, zgodnego z potrzebami i charakterem narodu, - o program nowych zasad życia społecznego i gospodarczego, o pogłębienie nurtu kultury i oświaty w narodzie. Żadne drobne sprawy nie śmią przesłaniać nam oczu na te podstawowe zagadnienia, których nie rozwiąże nam żaden sąsiad, żaden przyjaciel, żaden ekspert zagraniczny, jedynie sam naród w swej rozwadze w swem bardzo bogatem doświadczeniu szukać musi dróg zabezpieczających jego byt i rozwój na dziś i na przyszłość. Ani na chwilę nie można wątpić, żeby naród polski, gdy poczuje się wolnym gospodarzem na swej ziemi, gdy granice Państwa zabezpieczy, - nie sprostał czekającym go zadaniom. Myślmy o ludziach i o programie.

./.

Przegląd tygodniowy wydarzeń wojennych i politycznych (18-24.XI)

Sprawy polskie. Przykry kryzys polityczny, wytworzony po powrocie prem. Mikołajczyka z Moskwy, zdaje się przechodzić w stan chroniczny. Mimo zapewnień i nadziei Churchilla, że rozmowy moskiewskie zostaną rychło wznowione i że naszemu premierowi uda się stworzyć na wyzwolonej ziemi, uznany przez wszystkich Rząd Zjednoczenia Narodowego, z Londynu nie dochodzi nic, coby świadczyło o zamierzeniach Rządu w tym kierunku. Na przeszkodzie stoją niewątpliwie trzy sprawy : problem graniczny, kwestja konstytucji i trudności personalne. O opinji angielskiej w sprawie granicy pisaliśmy poprzednio. Radio niemieckie podało wiadomość, że Rząd prem. Mikołajczyka nie przyjął noty brytyjskiej, że granica polsko-sowiecka biedz powinna linją Curzona, z włączeniem Lwowa do Polski. Polacy, zdaniem niemieckiem, domagają się jeszcze Wilna. Kwestja konstytucji odgrywa też niepoślednią rolę. Duże znaczenie odgrywają zapewne osobiste ambicje prezydenta. Chodzi też o utrzymanie ciągłości dziejowej i nie nadrywanie jej rewolucyjnym powrotem do konstytucji marcowej. Sprawy obsady stanowisk i podział tek między Londynem a Lublinem jest kwestją pozornie tylko drobną. Działają tu ludzkie słabości. Emigracja wykołysała się nadzieją powrotu do Ojczyzny i ucieleśnienia w życie tych wszystkich licznych pomysłów, jakie bujnie rosną na tułaczym chlebie. Lubliniacy dorwali się do władzy i również niechętnie jeby się pozbyli. Zobaczymy, co przyniosą dnie najbliższe. Narazie radio londyńskie milczy o zamierzonych poczynaniach Rządu. Unika też zadrażnień w stosunku do Sowietów. Odwrotnie, prasa sowiecka od paru tygodni ani słowem nie wspomina naszego Rządu, unikając najwyraźniej zwrotów ostrzejszych. Zato Rosjanie robią wszystko, aby podnieść międzynarodowy autorytet Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Stalin przyjmuje przedstawicieli Warszawy, fotografuje się z polskim orłem, który mu ofiarowano, wygłasza przemówienie, ubiera i zbroi setki tysięcy nowozaciężnych żołnierzy Wojska Polskiego. Niepośledni rolę musi spełnić sowiecki przedstawiciel w Lublinie, gen. Bułganin. Ostatnio doniesiono, że stary Woroszyłow został pozbawiony godności Członka Najwyższej Rady Wojennej. Na jego miejsce wszedł Bułganin. Tymczasem granica na Sanie i Bugu zaczyna się oplatać kolczastym drutem, a możliwości przejazdu w jedną i drugą stronę stają się coraz trudniejsze. Wedle komunikatów londyńskich Niemcy robią wszystko, aby przed ostateczną klęską pozyskać sobie Polaków. Frank wygłasza w Krakowie do ludności polskiej płomienne przemówienia, Greiser obiecuje równouprawnienie pod względem wyżywienia. Obiecują złote góry. Miljonowe rzesze robotników polskich w Rzeszy stoją w obliczu przeniesienia walk na ziemie niemieckie. Poświęca się im z Londynu specjalne audycje, aby byli gotowi.

Front na ziemiach polskich tkwi nadal nieruchomo, jednakże gen. Dietmar dwukrotnie już zapowiadał w niemieckiem radio, że godziny spokoju na tym odcinku są policzone. Z zachodu dochodzą wiadomości o wielkich ruchach koncentracyjnych wojsk sowieckich. Zmasowywują przedewszystkim artylerję i lotnictwo.

Front na zachodzie. Na zachodzie rozpoczęła się w największym napięciu przez świat oczekiwana wielka ofenzywa aliancka. Na całej długości frontu, od ujścia Mozy, poprzez Holandję, zagłębie Saary, Lotaryngję, Alzację, aż do granicy Szwajcarji grzmią dziesiątki tysięcy armat. Niemcy stawiają zaciekły opór. Brak jeszcze efektywnych wyników walk. Ostatnie komunikaty donoszą o jakiejś gigantycznej bitwie na wschód od Akwizgranu. Otoczony Metz dogorywa. Wojska alianckie likwidują tam ostatnie punkty oporu. W kierunku na Saarbrücken zajęto Saarburg, osiągając w Lotaryngji granicę Reichu. W Alzacji wojska francuskie dotarły do przedmieść Strassburga. U granic szwajcarskich zajęły - po zaciętych bojach - Belford i Miluzę, dochodząc szerokim frontem do Renu. W komentarzach z Londynu udziela się tym bojom jak największą uwagę, twierdząc, że jest to ostatnia wielka bitwa na zachodzie. Niemcy celowo podjęli walkę na lewym brzegu Renu. Chodzi im o cenny "Reichland", o zagłębie Saary, bez którego ich przemysł

nie przedstawia wartości. Nic dziwnego, że podczas walk we Francji zdołali rozbudować linję obronne w tym miejscu w trzech pasach, wyzyskując przy tym wszystkie doświadczenia zdobyte na wschodzie i zachodzie. Skoncentrowali tam też swoje najlepsze środki techniczne : latające bomby, rakietowe pociski i rakietowo-odrzutowe samoloty myśliwskie. Alianccy żołnierze biją się znakomicie, w nadziei, że kończąc tam spór niemiecki, stoczą już może ostatnią wielką bitwę tej wojny. Utwierdza ich w tym oświadczenie gen. Eisenhowera, że działania te prawdopodobnie rozwiną się w decydujący bój o Niemcy.

We Włoszech. Niemcy zburzyli tamy wodne, zalewając w ten sposób okolice Ravenny. Miasto jest pod obstrzałem artelerji alianckiej. Wojska stoją od niego 5 km. Polacy zajęli Santo Antonino i Monte Verpino. Zagadkowa cisza panuje wokół wewnętrznych zagadnień politycznych Włoch. Prawdopodobnie nie czują się Włosi szczęśliwie ani po jednej ani po drugiej stronie frontu.

Na Bałkanach przykuwa uwagę maleńka Albanja. Doniesiono, że albańscy powstańcy oswobodzili stolicę swego kraju Tiranę. Z komunikatów niemieckich widać, że dzielną pomoc nieśli im w tym żołnierzy angielscy. Wielka Brytanja sadowi się najwyraźniej nietylko w Grecji ale też w Albanji, doceniając wagę tego kraju jako Gibraltaru morza Adryjatyckiego. Znowu odżywa t.zw. problem albański", który w historji Bałkanów odgrywał już nieraz doniosłą rolę.

W Jugosławji wojska marsz. Tito oczyściły z Niemców definitywnie Macedonję. Ciężkie walki toczą się w Czarnogórze. Dalej na północy uwolniono miasto Sremska Mitrowica. Stosunki wewnętrzne Jugosławji wykazują znaczną dążność do konsolidacji. Marsz. Tito ogłosił amnestję dla walczących po stronie niemieckiej wzgl. trzymających się na uboczu oddziałów gen. Michajłowicza, o ile do 15.I.1945 przejdą na jego stronę. W Moskwie bawi prem. Jugosłowiański, Dr. Subaszić podejmowany niezwykle serdecznie. Rzecz o tyle godna uwagi, że reprezentuje on chorwacką partję chłopską, daleką od politycznych zapędów i przekonań marsz. Tito.

Węgry są w dalszym ciągu areną ciężkich walk. Na odcinku Budapesztańskim, mimo zaciekłych ataków sowieckich i kontr-ataków niemiecko-węgierskich, bez zasadniczych zmian. Piękna stolica węgierska niszczeje pod gradem sowieckich bomb i pocisków dalekonośnej artylerji. W rejonie Miskolcza znaczniejsze postępy sowieckie. Zajęto ważny węzeł kolejowy i miasto Tokaj. W Prusach Wschodnich ożywienie działalność sowieckiej artylerji. Komunikat fiński donosi o całkowitym oczyszczeniu kraju z Niemców.

W polityce międzynarodowej wybija się na czoło podróż gen. De Gaulle do Moskwy, wyjechał tam w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Bidot. W związku z wprowadzeniem Francji na arenę polityki europejskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przedmiotem rozmów będzie nietylko problem niemiecki, ale też sprawa innych krajów Środkowej Europy, w których interesy francuskie były zaangażowane.-

Na Fundusz Prasowy złożyli : Ciocia 1oo, Stefan 4o, Zosia 5o, Krzyś i [illegible] po 6o, Wróbel, Żak, Edward, Ada - po 3o, Stryj 25, Irena, Jurek, "Ona" - po 15.-

——— oooo .. 0 .. ooo———